OGNISKOWIEC

KATOWICE

KWIECIEŃ — 1935 * NR. 3 — ROK XI

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

T R E Ś Ć   N U M E R U :

ARTYKUŁY:

SPRAWOZDANIA:

KRONIKA:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . 4,—
PÓŁROCZNA 2,50

KONTO P. K. O. NR. 304 752 — TELEFON NR. 340 - 26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE

OGNISKOWIEC

KWIECIEŃ — 1935 * NR. 3 — ROK XI

Na marginesie subskrybcyj

Z pośród najaktualniejszych zagadnień naszego współczesnego życia gospodarczego na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa Pożyczki Inwestycyjnej. Stała się ona przedmiotem ogólnego zainteresowania zarówno ze względu na nadzieje w niej pokładane, jak również i subjektywnie odczuwamy ciężar, jaki nakłada ona na obywatela.

Nauczycielstwo związkowe oceniając powagę zagadnienia dało swemu ustosunkowaniu się do pożyczki wyraz w wysokości subskrybowanych kwot, nieproporcjonalnie zresztą wysokich do pobieranego uposażenia, jak również i w gremjalności udziału w subskrybcji pomimo, iż stopa życiowa nauczycielstwa obniżona została tak wyraźnie po wprowadzeniu, deklasującej nauczyciela, ustawy uposażeniowej.

Uważamy Pożyczkę Inwestycyjną za czynnik, zbliżający nas w sposób niezawodny ku zaktywizowaniu naszego życia gospodarczego. Wierzymy, że jest ona daleko skuteczniejszem narzędziem zwalczania kryzysu gospodarczego, niż dotychczasowe, stosunkowo drobne, a jakże kosztowne pożyczki zagraniczne.

Wybitnie pozytywne ustosunkowanie się świata pracy do omawianego zagadnienia nie zwalnia nas jednakże od obowiązku zwrócenia uwagi miarodajnym czynnikom na to, co w ocenie subskrybentów zwiększa kapitał niewątpliwych przykrości, towarzyszących zwykle przyjęciu na siebie ciężaru zobowiązania się do wykupienia w pewnym zgóry określonym czasie obligacyj pożyczki.

Przykrości takie stwarza w pierwszym rzędzie moment zaskoczenia szerokich mas pracowników państwowych samym faktem pożyczki, jak również i określeniem, normującym dokładnie wysokości kwot obowiązujących (w zasadzie dowolnych) poszczególne kategorje pracowników. Człowiek, utrzymujący siebie i rodzinę ze skromnej pensji, ma prawo wiedzieć przynajmniej na trzy miesiące zgóry, o ile i na jak długi przeciąg czasu zmniejszy się jego pensja na skutek wzięcia udziału w pożyczce.

Kwestja zmniejszenia się dochodów o 10—15 zł. dla ludzi, zamykających swój budżet miesięczny w ramach 200 zł., nagle

i bez uprzedniego zawiadomienia (dwa tygodnie przed wypłatą) może zachwiać równowagę budżetów tysięcy rodzin, może uniemożliwić im na szereg miesięcy przysłowiowe wiązanie końca z końcem. Zawiadomienie uprzednie mogłoby wpływać ostrzegawczo na wielu w związku z poczynionemi na raty zakupami wiosennemi w marcu i kwietniu br., ciężar, których w połączeniu z obciążeniami, powstałemi na skutek pożyczki, odbije się niewątpliwie we wzroście kondyktów na uposażenia.

Wiele komentarzy również wywołało zjawisko odrębnego traktowania pracowników państwowych w odniesieniu do dowolności deklarowania kwot subskrybowanych, jak również i możliwości 50% pokrycia Pożyczki Inwestycyjnej obligacjami Pożyczki Narodowej.

Jako nauczyciele zdajemy sobie sprawę, jak ważnem zagadnieniem jest wytworzenie w społeczeństwie podświadomego sentymentu dla najrozmaitszych form oszczędzania. W pracy naszej wzorem być może postać francuskiego rentiera z jego zdolnością oszczędzania, spokojną wiarą w przyszłość i niezachwianem zaufaniem do wartościowych papierów państwowych.

Nasze pożyczki wewnętrzne obok doraźnych i szybko przemijających sukcesów kasowych winne również podpierać i wychowawczą stronę zagadnienia. Powinne wpajać zamiłowanie do oszczędzania i zaufania do lokaty kapitału w papierach wartościowych.

Rolę swą na tem polu spełnią zaś przez skrupulatne liczenie się z możliwościami płatniczemi drobnych subskrybentów jak również przez ujawnienie troski o proporcjonalny rozkład ciężaru subskrybcji na całe społeczeństwo.

Bulicz Marjan.

Sprawozdanie o preliminarzu budżetowym Administracji Szkolnej

na rok 1935/36.

Sprawozdawca: Poseł **Józef Syska.**

Wysoki Sejmie!

Nim przejdę do przedstawienia cyfrowego poszczególnych działów administracji szkolnej, zilustruję najpierw pokrótce stan i rozwój szkolnictwa w Województwie Śląskiem oraz przedstawię niektóre sprawy i dezyderaty, związane z budżetem szkolnym.

SZKOLNICTWO POWSZECHNE

Organizacja szkół powszechnych w Województwie Śląskiem

a) Szkoły:

ROK SZKOLNY	Ogółem	Stopnia pierwszego 1	Stopnia pierwszego 2	Stopnia drugiego 3	Stopnia drugiego 4	Stopnia trzeciego 5	Stopnia trzeciego 6	Stopnia trzeciego 7	Stopnia trzeciego 8	7, 8 i 9 razem
					klasowe					
					Publiczne:					
1922/23	615	132	107	80	50	45	29	182	—	—
1925/26	624	78	112	88	63	38	25	220	—	—
1929/30	647	82	105	93	54	42	40	231	—	—
1931/32	642	73	95	95	46	42	50	241	—	—
1932/33	632	67	92	91	45	46	44	91	156	247
1933/34	630	65	91	84	46	45	42	92	165	257
1934/35	636	59	89	75	39	47	41	103	183	286
					w procentach					
	100	9,3	14,0	12,0	6,1	7,3	6,3	16,2	28,8	
					Prywatne:					
1932/33	28	5	5	1	4	5	2	4	2	6
1933/34	29	5	5	1	3	2	6	3	4	7
1934/35	33	7	5	2	5	1	3	6	4	10
					w procentach					
	100	21,2	15,2	6,1	15,2	3,0	9,1	18,1	12,1	

b) Uczniowie w szkołach publicznych:

ROK SZKOLNY	Ogółem	1	2	3	4	5	6	7	8	7, 8 i 9 razem
1922/23	197611	10771	14963	15931	12207	14036	11156	118547	—	—
1925/26	185036	4498	11819	14452	13066	9099	7690	124412	—	—
1929/30	189988	3963	10247	13328	11058	10496	12183	128713	—	—
1931/32	208971	3806	10130	14057	9847	11458	15712	143961	—	—
1932/33	219181	3690	9944	14392	9994	12578	15056	43229	110298	153527
1933/34	198979	3137	8809	11906	8869	11168	12562	37920	104608	142528
1934/35	196585	2872	8883	10669	7475	11251	11815	39795	103828	143623
					w procentach					
	100	1,5	4,5	5,4	3,8	5,7	6,0	20,3	52,8	

w szkołach prywatnych:

ROK SZKOLNY	Ogółem	1	2	3	4	5	6	7	8	7, 8 i 9 razem
1932/33	3981	620	773	870	815	368	222	177	136	313
1933/34	4257	103	234	111	516	442	1121	908	818	1726
1934/35	5025	184	263	276	913	340	693	1573	783	2356
					w procentach					
	100	3,7	5,2	5,5	18,2	6,8	13,8	31,3	15,5	

Szkoły publiczne 95,1%, prywatne 4,9%.

Uczniowie w szkołach publicznych 97,5%, prywatnych 2,5%.

Pod względem stopnia organizacyjnego szkoły powszechne w Województwie Śląskiem są najlepiej postawione. Wykazuje to dobitnie procent dzieci, uczęszczających do szkół poszczególnych stopni, a mianowicie:

a) do szkół stopnia trzeciego uczęszcza 84,8% uczniów,
b) do szkół stopnia drugiego uczęszcza 9,2% uczniów,
c) do szkół stopnia pierwszego tylko 6% uczniów.

Przeprowadzona przez Wydział Oświecenia Publicznego komasacja szkół nie jest jeszcze ukończona, dlatego spodziewać się należy, że procent uczniów pierwszego i drugiego stopnia obniży się jeszcze więcej. Poważną przeszkodą w końcowym etapie komasacji szkół są odrębne szkoły wyznaniowe ewangelickie. Spadek dzieci w szkołach powszechnych, jaki zaznaczył się w ubiegłym roku szkolnym liczbą 19.926, w tym roku w porównaniu z zeszłym wynosi tylko 1.626. Wnioskując z liczby urodzin w latach 1928—1930, należy przewidywać, iż dopiero w roku 1936 względnie w 1937 r. nastąpi jego zahamowanie.

Co do szkół mniejszościowych następuje tu dalszy ogólny spadek liczby szkół i dzieci. Równocześnie ujawnia się tendencja organizowania szkół prywatnych mniejszości kosztem szkół publicznych. Szkoły mniejszości są przeważnie szczupłe w liczbę uczniów i dlatego są w większości nisko zorganizowane.

Szkoły powszechne mniejszościowe:

Rok szkolny	Szkół publiczn. i prywatn.	uczniów	Szkół publicznych	uczniów	Szkół prywatnych	uczniów
1932/33	85	18 037	66	15 869	19	2 168
1933/34	84	16 039	64	13 612	20	2 427
1934/35	78	15 225	55	12 121	23	3 104

Szkoły powszechne stanowią główny ośrodek troski władz szkolnych. Wynika to z tego faktu, że obecne gimnazja ogólnokształcące i zawodowe opierają się na sześciu klasach szkoły powszechnej. Wysiłki idą w tym kierunku, aby dzieci posiadały podręczniki szkolne i zeszyty, bez których utrzymanie nauki na odpowiednim poziomie jest niemożliwe. Kwota wstawiona do budżetu na ten cel wynosi 20.000,— zł. W stosunku do potrzeb jest ona zbyt mała. Z pomocą przyjdą tu jeszcze fundusze z innych źródeł, o których zapowiedział Pan Wojewoda. Potrzeby są jednakowoż tak duże, że na szeroką skalę podjęta akcja w tym kierunku konieczną będzie jeszcze przez kilka lat.

Nie starczyło w budżecie funduszów na subsydjowanie gmin na zakładanie nowych pracowni robót ręcznych, przyrodniczych, na powiększenie bibljotek szkolnych, na planowe zaopatrywanie szkół w pomoce naukowe, na urządzanie świetlic szkolnych. Świetlice mają ważną rolę do spełnienia, gdyż zadaniem ich jest gromadzenie dziatwy szkolnej w porze popołudniowej dla przygotowania się do lekcyj i pożytecznego spędzania wolnego czasu. Chodzi tu głównie o dzieci, które nie mają ku temu odpowiednich warunków w domu. Kwota na utrzymanie pracowni przyrodniczych, robót ręcznych i świetlic szkolnych wynosi w budżecie zaledwie 5.000,— zł. Tutaj należy mi wskazać na niedostateczne wyposażenie nowych szkół powstałych z podziału wielkich szkół powszechnych. Jest pożądanem, aby Wydział Oświecenia Publicznego zainteresował się wyposażeniem tych szkół w pomoce naukowe.

W związku z potrzebą podniesienia rezultatów pracy szkolnej, władze szkolne planują rozszerzenie sieci szkół i klas dla dzieci umysłowo upośledzonych, które winne być wyeliminowane z klas normalnych.

Specjalnej opieki ze strony szkoły potrzebują także uczniowie wybitni. na Śląsku, gdzie, jak wykazały pierwsze badania, rozpiętość uzdolnień u dzieci jest wyjątkowo duża, potrzeba troski o dzieci wybitnie uzdolnione szczególnie się narzuca. Należałoby dążyć, by Śląsk chociaż najmniejszy terytorjalnie i w liczbę mieszkańców, przez opiekę nad wybitnemi zdolnościami mógł wydatnie własną twórczością wzbogacać skarbnicę ogólnopolskiej kultury narodowej. Dotąd wiele jednostek, zdradzających duże kulturalnie wartościowe uzdolnienia, ginie w nędzy z braku należytej opieki i pomocy.

W związku z nowemi programami podejmuje się nowe prace. Przygotowuje się sieć okazowych ogródków i pasiek szkolnych oraz hodowli drobiu i królików, naco w budżecie przeznaczono dość niską kwotę — 5,000,— zł. Nadto poświęca się wiele uwagi i pracy, by w należytej mierze uwzględnić w nauce szkolnej wiedzę i wartości regjonalne. Już wielu nauczycieli gromadzi materjały do opracowania monografii poszczególnych miejscowości względnie powiatów. Pozatem dąży się do większego wykorzystania radja i kina do potrzeb szkolnych.

Celem podtrzymania wydajności pracy szkolnej, jak i ze względów humanitarnych szkoła musi nadal troszczyć się o dożywianie biednej dziatwy. Na ten cel widnieją w budżecie dwie pozycje: jedna — 380.000,— zł. na dożywianie, która jest prowadzona w szkołach, druga — 60.000,— zł. na dożywianie drużyn jordanowskich i kolonji. W porównaniu z zeszłym rokiem, kwoty te są niższe łącznie o 2.900,— zł.

Ujemną stroną naszych szkół powszechnych w części górnośląskiej województwa jest zaduża liczba godzin nauki. Przy

nauce jednorazowej nie powinno być w wyższych klasach ponad 30 godzin, gdy tymczasem u nas przy tej nauce jest 35 godzin tyggodniowo.

Nawet w tych krajach, gdzie jest nauka dwurazowa, trwająca 6 godzin dziennie, nie przekracza ona 30 godzin tygodniowo, gdyż jeden dzień w tygodniu jest wolny od nauki.

W stosunku do wymiaru godzin, określonego polskim programem szkolnym, mamy zwyżkę dwóch godzin w klasach niższych i 5 godzin w klasach wyższych. Składają się na nie dwie dodatkowe godziny nauki religji i 3 godziny nadobowiązkowej nauki języka niemieckiego. Przedmioty te nie należą coprawda do trudnych, zwłaszcza nauka religji, której program normalnie wyczerpuje się już w dwóch godzinach tygodniowo, jednakowoż siedzenie w ciągu roku bez przerwy 6 godzin dziennie w szkole i branie udziału w nauce powoduje stałe znużenie i ociężałość umysłu. Dla dobra dzieci i podniesienia wartości pracy szkoły ten anormalny stan winien być usunięty. W razie redukcji godzin powstała stąd nadwyżka etatów nauczycielskich mogłaby być wykorzystana na uzupełnienie braku sił nauczycielskich w poszczególnych szkołach na zastępstwa u chorych nauczycieli i na usunięcie często zachodzącego przepełnienia klas. W ten sposób podniósłby się bardzo wydatnie poziom nauki w szkołach powszechnych, na których zbudowane jest szkolnictwo średnie.

Ostatniemi czasy uderzono na alarm z powodu stale wzrastającego obciążania kierowników i nauczycieli pracami papierowemi. Ta inflacja prac nieistotnych wywarła niekorzystny wpływ na nauczycielstwo, gdyż wzbudziła w nim niewiarę w celowość takich prac. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zareagowało na ten stan rzeczy i przystąpiło do usuwania przerostów papierowych. Również Wydział Oświecenia Publicznego zapowiedział rewizję tego stanu, celem odciążenia nauczycielstwa od niepotrzebnej pracy. Sądzę, iż opinja nauczycielstwa winna tu być najwięcej miarodajną dla poczynań władz.

Przychodzę do etatów i uposażenia nauczycieli szkół powszechnych. Preliminuje się 96 etatów więcej, niż w roku ubiegłym. Przyczyną tego wzrostu jest zapotrzebowanie nowych etatów dla przedszkoli oraz kreowanie nowych kierownictw w związku z dokonywującym się podziałem wielkich szkół. Pomimo podwyżki etatów kwota preliminowana jest od zeszłorocznej niższą o 266.546,— zł.

Mamy w Województwie Śląskiem zatrudnionych 5 bezpłatnych praktykantów. Jeżeli pewne względy przemawiały za ich powołaniem, to winni oni być honorowani przynajmniej z godzin nadliczbowych. Korzystanie z bezpłatnej pracy biednych absol-

wentów seminarjalnych przynajmniej w naszem województwie nie powinno być praktykowane.

W pozycji zawierającej uposażenie nauczycieli szkół powszechnych brak jest kwoty na dodatek mieszkaniowy. **Jednakże według słów Pana Wojewody już w bieżącym, lub też następnym miesiącu mają być ustalone zasady wypłaty dodatku mieszkaniowego dla tych nauczycieli, którym Skarb Śląski przestał go wypłacać z chwilą wejścia w życie dekretu Prezydenta o uposażeniu.**. W reszcie Polski dodatek mieszkaniowy wypłacają gminy, a w razie braku funduszów w ich zastępstwie skarb państwa. Uregulowanie dodatku mieszkaniowego jest sprawą pilną. Czynnym nauczycielom przed 1 lutego 1934 r. zaliczono przy przegrupowaniu dodatek mieszkaniowy do dodatku wyrównawczego. Przesunięcia w grupach dokonane na 1 stycznia 1935 r. na skutek awansu pochłonęły nauczycielom dodatek wyrównawczy w całości lub w części, a z nim także i wliczony dodatek mieszkaniowy. Dodatku mieszkaniowego nie otrzymują nadto nauczyciele, mianowani po 1 lutego 1934 r.

Nieuregulowaną i niewypłacaną jest również odprawa dla tych nauczycielek, które wyszły zamąż, nie mając jeszcze ukończonego roku stałej służby. Dotąd jest taki stan, że nauczycielka tymczasowa otrzymuje odprawę na mocy pragmatyki służbowej, nie otrzymuje jej natomiast nauczycielka ustalona, nie mająca pełnego roku stałej służby. Ustawa celibatowa przewiduje bowiem odprawę dla mężatek, które mają przynajmniej rok służby stałej. Zwracam się więc z prośbą do Pana Wojewody, by spowodował wypłacanie odprawy tej kategorji nauczycielkom według norm dla nauczycielek tymczasowych.

Zdrowotność nauczycielstwa w ostatnich czasach poważnie niedomaga. Zmniejszenie się odporności na choroby powoduje wyczerpująca nerwy praca szkolna i pozaszkolna jak i ciężkie położenie materjalne nauczycielstwa. Ten stan domaga się zwrócenia większej uwagi na podtrzymywanie zdrowia nauczycieli i przychodzenia im z pomocą przez wydatniejsze rozdzielanie zaliczek i zapomóg na leczenie się.

Wyjątkowo wiele zdziałało Województwo Śląskie w ciągu krótkiego czasu w dziedzinie budownictwa szkolnego. 57 gmachów szkolnych nowowybudowanych, 12 gmachów na ukończeniu, a projektuje się na następny rok budżetowy budowę względnie rozbudowę dalszych 13 szkół. W preliminarzu widnieje kwota 650.000,— zł. na remont i budowę szkół powszechnych, czyli jest wyższa o 350.000,— zł. od tegorocznej. Łączna kwota na budowę szkół wraz z kwotą przewidzianą w ustawie inwestycyjnej wyniesie 3.150.000,— zł.

Praca ośmioletniej szkoły powszechnej wymaga kontynuowania w formie należycie zorganizowanej i sprawnie działającej

sieci bibljotek publicznych. W Województwie Śląskiem niema dziecka, któreby nie zostało objęte nauczaniem szkoły powszechnej — natomiast odczuwany jest chroniczny głód dobrej książki.

Jak bardzo na Śląsku w okresie powojennym potrzebna jest książka, niech świadczą oficjalne cyfry dotyczące bibljotek szkół powszechnych. Z pośród 17 województw w Polsce — Województwo Śląskie zajmuje 13 miejsce pod względem liczby książek w bibljotekach szkolnych (0,7 tomów na 1 ucznia) — a mimo to osiągamy niezwykłe rezultaty, gdyż pod względem obrotu księgozbiorów jesteśmy na pierwszem miejscu w Polsce, a pod względem liczby wypożyczeń przypadających na 1 ucznia na drugiem.

Młodzież po wyjściu ze szkoły znajduje się w fatalnem położeniu. Bibljoteki prowadzone przez organizacje kulturalno-oświatowe nie mogą opanować wciąż wzrastających i coraz trudniejszych zadań w dziedzinie organizacji czytelnictwa. Ciągle łudzimy się, że mamy dostateczną ilość bibljotek, a tymczasem rzeczywistość stawia nas wobec faktu niezaspokojenia istotnych potrzeb ludności. Cechą charakterystyczną dla bibljotek prowadzonych przez organizacje kulturalno-oświatowe w Województwie Śląskiem jest ich ogromne rozproszkowanie: przeciętna wielkość tych bibljotek w Województwie Śląskiem jest mała. Jest to stan groźny dla Województwa Śląskiego — gdyż o ile szkoły i bibljoteki szkolne do pewnego wieku zaspakajają potrzeby kulturalne, o tyle bibljoteki oświatowe pozaszkolne nie spełniają tych zadań jakich od nich oczekujemy. Tragizm położenia bibljotek ilustrują jeszcze następujące fakty obserwowane w większości bibljotek na Śląsku: bibljotekarze od kilku lat wciąż sygnalizują brak dopływu nowych książek, wskutek czego czytelnicy zmuszeni są kilkakrotnie czytać te same książki.

Taką sytuację bibljotek na Śląsku można polepszyć drogą wprowadzenia ustawy bibljotecznej. Obecnie nietylko czynniki państwowe i samorządowe wypowiadają się za uchwaleniem ustawy bibljotecznej, ostatnio zrozumiały to również i organizacje kulturalno-oświatowe. Przekonywującym argumentem może tu być ostatni okólnik Tow. Czyteln Ludowych nr. 15 z 26 lutego 1935 r., zalecający Komitetom Okręgowym i kierownictwom kół poświęcić najbliższe posiedzenie omówieniu ustawy bibljotecznej i jej postulatów celem zrealizowania zasadniczych postulatów ustawy bibljotecznej, jak udostępnienie książki najszerszemu ogółowi obywateli, i stworzenie podstaw finansowych dla rozwoju bibljotek. (Podstawy finansowe może dać jedynie ustawa bibljoteczna). Sprawa uchwalenia ustawy bibljotecznej przez Sejm Śląski jest wyjątkowo dojrzałą. Województwo Śląskie łatwiej może realizować ustawę bibljoteczną niż inne województwa.

Przedszkola:

Rok	Przedszkoli			Uczniów			Wychowawczyń		
	ogół.	pol.	niem.	ogółem	polsk.	niem.	ogół.	pol.	niem.
1932/33	283	261	22	15 593	14 848	745	321	295	26
1933/34	272	251	21	20 121	19 211	910	328	304	24
1934/35	283	255	28	20 902	19 860	1042	344	313	31

Z zamieszczonej tabeli wynika, że istnieje znaczny napływ dzieci do przedszkoli, co tłómaczy się przesunięciem wieku szkolnego o rok później. Widzi się również wzrost liczby przedszkoli niemieckich i liczby dzieci.

Zakłady Kształcenia nauczycieli będą posiadały w następnym roku szkolnym tylko kursy piąte. Planowane jest przeniesienie piątego kursu z Nowej Wsi do Cieszyna, reszta kursów ma pozostać nadal w swych zakładach. Z powodu mającej nadejść dalszej redukcji grona nauczycielskiego w seminarjach dokonano przeniesienia 18 etatów z budżetu seminarjów do preliminarza gimnazjów.

W dziale XVI dochodów wstawiono poraz pierwszy dochód z opłat uczniów szkół ćwiczeń, który określono na 23.778,— zł. Dochód w tej wysokości należy uważać za wątpliwy, choćby ze względu na zamierzoną likwidację Seminarjum w Nowej Wsi. Ale jest jeszcze inny powód ku temu. W bieżącym roku szkolnym rozporządzeniem Wojewody Śląskiego z dnia 15 marca 1934 roku podniesiono opłatę w szkołach ćwiczeń o 100%, t. j. z 40.— zł. do 80,— zł. Tam, gdzie szkoła ćwiczeń zastępuje szkołę prywatną, można jeszcze liczyć, iż znajdą się rodzice, którzy pozostawią nadal w niej swe dzieci i opłacą nawet wysoką taksę. Lecz nie wszystkie szkoły ćwiczeń znajdują się w tych warunkach. Dla niektórych i poprzednia opłata była za wysoką, to też musiały jeszcze przyjmować dziatwę ze szkół powszechnych. Takie szkoły ćwiczeń, zwłaszcza gdy szkoły powszechne posiadają należyte pomieszczenie, nie mogą pobierać opłaty wygórowanej, w przeciwnym razie ostaną się bez uczniów. Dlatego zwracam się do Pana Wojewody i do Rady Wojewódzkiej o obniżenie opłaty do poprzedniej wysokości przynajmniej tym szkołom ćwiczeń, które podwyższonych opłat stosować nie mogą.

Szkoły średnie ogólno-kształcące.

Na obszarze Województwa Śląskiego istnieje 35 zakładów średnich ogólnokształcących, z tego 17 państwowych, 9 komunalnych i 9 prywatnych, w czem 6 mniejszościowych. Dwa gimnazja komunalne żeńskie w Siemianowicach i Pszczynie są w stanie stopniowej likwidacji. Pod względem organizacyjnym mamy 8 gimnazjów męskich, 8 żeńskich i 20 koedukacyjnych.

Zakłady średnie liczą obecnie 9.663 młodzieży, z tego 71, 47% chłopców i 28, 53% dziewcząt.

W 1932/33 r. było w klasach gimnazjalnych (III—VI) 6.226 uczniów, w bieżącym roku jest 6.606 uczniów, czyli przybyło 6,04%. W klasach licealnych (VII—VIII) było w 1932/33 r. 1.763 uczniów, obecnie jest 1.619 uczniów, czyli ubyło 9.8%.

Zestawienie liczby uczniów klas gimnazjalnych z tych 2-ch lat wskazuje, iż reforma ustroju szkolnego wpłynęła dodatnio na frekwencję uczniów nawet w czasach kryzysu. Podobne zjawisko daje się zauważyć na całym terenie Polski. Pomimo większego napływu uczniów do gimnazjów, nastąpił jednakże spadek młodzieży wiejskiej, co się tłumaczy ciężkiemi warunkami materjalnemi, w jakich znajduje się wieś.

W związku z nowym ustrojem szkół średnich Wydział Oświecenia Publicznego opracował projekt sieci szkół średnich i zakładów kształcenia nauczycieli, który przedstawia się następująco:

Gimnazja:

Bielsko polskie	1	
Bielsko niemieckie	1	
Cieszyn	2	
Chorzów	3	
Katowice	4	(w tem 1 prywatne)
Lubliniec	1	
Mikołów	1	
Mysłowice	2	
Nowa Wieś	1	
Pszczyna	1	
Ruda	1	
Rybnik	2	(w tem 1 prywatne)
Siemianowice	1	
Tarnowskie Góry	2	(względnie 1)
Żory	1	

Razem 27 wzgl. 26 gimnazjów (w tem 2 pryw.)

Licea ogólnokształcące:

Bielsko	1	
Cieszyn	1	
Chorzów	1	
Katowice	2	(męskie i żeńskie)
Mysłowice	1	
Rybnik	2	(w tem 1 prywatne)
Tarnowskie Góry	1	

Razem liceów 9 (w tem 1 prywatne)

Zakłady kształcenia nauczycieli:

pedagogjum	Katowice	1
licea pedagog.	Cieszyn	1
	T. Góry	1
seminarjum ochron.	Katowice	1
	Razem	4

Sieć uwzględnia jedynie te szkoły państwowe, komunalne i prywatne, których istnienie Wydział Oświecenia Publicznego uważa za potrzebne.

Poza siecią szkół najważniejszem zagadnieniem szkolnictwa średniego w najbliższym roku budżetowym wydaje się być sprawa upaństwowienia szkół komunalnych. Wprawdzie kwota na subwencje zmalała o połowę, t. j. do 120.000,— zł., przez co pogorszyły się w tej pozycji warunki do upaństwowienia, jednakże równocześnie podwyższono etat szkół średnich o 18 kosztem etatu seminarjów. Ponieważ komuny, utrzymujące gimnazja, pragną zrzucić ten ciężar i w razie upaństwowienia godzą się na dalsze ponoszenie wydatków na opał, światło i utrzymanie porządku, przeto nadszedł czas, by stosunkowo małym kosztem dokonać upaństwowienia wszystkich gimnazjów komunalnych. W rachubę wchodzi 6 gimnazjów, a mianowicie: 1) gimnazjum żeńskie w Chorzowie, 2) gimnazjum żeńskie i 3) gimnazjum męskie w Katowicach, 4) gimnazjum żeńskie w Mysłowicach, 5) gimnazjum koedukacyjne w Rudzie i 6) gimnazjum koedukacyjne w Żorach. W. O. P. przewiduje w tym roku upaństwowienie gimnazjów komunalnych w Chorzowie, Mysłowicach i Rudzie oraz skomasowanie z istniejącemi zakładami państwowemi gimnazjów komunalnych w Pszczynie, Siemianowicach i w Nowym Bytomiu. Gimnazjum w Nowym Bytomiu ma być zlikwidowane z powodu znacznego spadku liczby uczniów. W jego miejsce planuje się otwarcie szkoły rzemieślniczej.

Upaństwowienie gimnazjów komunalnych leży zarówno w interesie komun, jak i samych nauczycieli, których sprawy personalne, jak ustalanie, charakter służbowy, nie są dotychczas ustalone. Na urządzenie gimnazjów przewidziano 40 000 zł., a potrzeba 80 000 zł., brak kwot na wychowanie fizyczne — kluby międzyszkolne, sportowe, brak boisk, sprzętu sportowego, brak kredytów na podróże w związku z zawodami sportowemi. Brak również kredytów na budowę osiedli szkolnych i schronisk szkolnych.

Przechodząc do dochodów, zawartych w Dziale XVI, rozdziale V, uderza nas ich zwyżka o 17.835 zł., pochodząca z opłat uczniów. Podwyżka taka w czasach kryzysu może jedynie urze-

czywistnić się pod silnym rygorem egzekwowania opłat. Szczególnie dotkliwie odczuwają to niezamożni rodzice, których dzieci otrzymują stopień niedostateczny z jednego przedmiotu. Wówczas muszą oni opłacać pełną taksę, a w razie niemożności uiszczenia jej, zmuszeni są do zabrania dzieci z gimnazjum. Polecałoby się zatem przeprowadzić w rozporządzeniu Wojewody Śląskiego odpowiednie zmiany.

Szkolnictwo zawodowe.

Naogół w szkolnictwie tem nie zaszły poważniejsze zmiany. W bieżącym roku szkolnym daje się zauważyć silniejszy napływ młodzieży do szkół handlowych o 30,6% i szkół zawodowych żeńskich (o 32,2%). W Śląskich Zakładach Technicznych zorganizowano dwie nowe szkoły, a to szkołę mistrzów elektrycznych i szkołę mistrzów budowlanych. Na rok przyszły przewiduje się zorganizowanie szkoły rzemieślników elektrotechnicznych i metalowych w Nowym Bytomiu w miejsce gimnazjum. Planuje się również przemianę dokształcających szkół zawodowych wieczorowych na dzienne, przez co uzyska się własny personel nauczycielski.

Śląskie Konserwatorjum Muzyczne.

Nowy rozdział w tegorocznym preliminarzu budżetowym tworzy Konserwatorjum muzyczne. W ubiegłym roku Sejm Śląski uchwalił subwencję w wysokości, jaka była potrzebna na utrzymanie konserwatorjum w ciągu 8 miesięcy. Proporcjonalnie do tegorocznej niepełnej kwoty preliminuje się wydatki na rok przyszły, t. j. w sumie 9.000,— zł., dochody zaś 39.380,— zł.

Kończąc uwagi o preliminarzu budżetowym administracji szkolnej zaznaczam, iż mamy dobrze rozwinięte i postawione szkolnictwo, brak jedynie ustaw, z których winno ono wypływać i na których winno się opierać. Możnaby przypuszczać, że doświadczenia, poczynione z nowym ustrojem szkolnym usunęły już zastrzeżenia, jakie część tej Wysokiej Izby posiadała do państwowych ustaw szkolnych i że w niedługim czasie, stosownie do apelu przedstawiciela Rządu Pana Wojewody Dra Grażyńskiego, Wysoki Sejm ustawy te przyjąć raczy.

Preliminarz budżetowy Administracji Szkolnej.

Globalne kwoty preliminowane na wydatki rzeczowe w poszczególnych rozdziałach w dziale XVI przedstawia poniższa tabela.

Wydatki na		1934/35	1935/36	Różnica
		zł.	zł.	zł.
R. I.	Władze II instancji	497 700,—	491 500,—	— 6 200
R. II.	Inspektoraty szkolne	800,—	1 000,—	+ 200
R. III.	Szkoły powszechne	411 000,—	780 000,—	+ 369 900
R. IV.	Zakłady kształcenia nauczycieli	61 000,—	54 500,—	— 6 500
R. V.	Szkoły średnie ogólno kształcące	290 500,—	166 500,—	— 124 000
R. VI.	Szkoły zawodowe	683 000,—	683 000,—	—
R. VII.	Śląskie Konserwatotorjum Muzyczne	9 000,—	9 000,—	—

Komisja Budżetowo-Skarbowa przyjęła preliminarz budżetowy na rok 1935/36, przedstawiony Sejmowi Śląskiemu przez Śląską Radę Wojewódzką, czyniąc w nim następujące zmiany:

R. IV. § 13: (Subwencje dla prywatnych seminarjów) podwyższono o 3.000,— zł. do 5.000,— zł.

R. VI. § 17: (a) wydatki osobowe) podwyższono o 5.000,— zł. do 70.000,— zł.,
(b) wydatki rzeczowe) obniżono o 5.000,— zł. do 20.000,— zł.

Dodano nową pozycję, która opiewa: poz. 2. dotacje na cele praktycznego szkolenia rolników w gospodarstwie przy szkole rolniczej w Lublińcu 5.000,— zł.

Imieniem Komisji Budżetowo-Skarbowej wnoszę:

Wysoki Sejm uchwalić raczy preliminarz budżetowy Dział XVI. — Administracja Szkolna — w wydatkach i dochodach z poprawkami, naprowadzonemi przez Komisję.

O budynek szkolny

Właściwie postawiony i odpowiednio urządzony budynek szkolny jest jednym z kardynalnych warunków, aby szkoła mogła spełnić swoje zadania pedagogiczne, wychowawcze i higjeniczne, oraz wpłynąć na podniesienie kultury w środowisku, dla którego istnieje. Budynek szkolny, będący sam dla siebie środowiskiem, w którym dokonywuje się proces wychowywania dziatwy może w dużym stopniu wywierać wpływ korzystny, lub niekorzystny na wynik pracy nauczyciela i może utrudnić lub też ułatwić tę pracę.

W odniesieniu do szkolnictwa powszechnego wogóle, a do budownictwa szkolnego w szczególności i stosuje się obecnie da-

leko idące ograniczenia budżetowe. Jeśli się nawet w tym zakresie coś robi, to robi się pod znakiem jak najdalej idących oszczędności. Oszczędności te często idą za daleko a mianowicie, aż do zapoznania prawdy, że budowanie i urządzenie budynku szkolnego zbyt tanio i przez to nietrwale nigdy nie może się opłacić, bo powoduje ciągłe koszta na naprawę budynku i jego fragmentów. Jesteśmy zaubodzy w dobie kryzysu, aby pozwolić sobie na rzeczy wyłącznie tanie. Przy traktowaniu sprawy budownictwa szkolnego i urządzaniu budynków szkolnych wyłącznie z punktu widzenia taniości względnie oszczędności zapoznaje się wielokrotnie ważność kwestji stosowania odpowiednich zespołów budowlanych materjalnego wykorzystania własności materjałów budowlanych.

Kwestja estetyki budynków szkolnych jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem ze względu na to, że piękno budynku wywiera wpływ niezwykle korzystny na wrażliwe dusze dziecięce.

W środowisku takiem jak obwód przemysłowy na Śląsku, gdzie wiele jest budynków mieszkalnych o charakterze sztywnym i smutnym, pozbawionych wszelkich cech artystycznych, postawionych obok budowli przemysłowych, mających swoistą do warunków produkcji dostosowaną architekturę, ładny, wesoły, artystycznie przyozdobiony i urządzony budynek szkolny pociągać będzie dziecko swym wyglądem, zachęcać do nauki, będzie przyczyniać się do wyrobienia w dziecku zmysłu estetycznego, którego dzieci okręgu przemysłowego Śląska mają mniej od ich rówieśników z reszty Polski. (Wpływ regjonalnego, swoistego, monotonnego krajobrazu obwodu przemysłowego), nauka w odpowiednim budynku jest przyjemniejszą i w pewnem znaczeniu łatwiejszą. Nowoczesne kierunki pedagogiczne dużo przykładają wagi do estetyki izby szkolnej i mają zupełną rację, zarówno gdy idzie o praktyczno-wychowawcze jak i higjeniczne strony zagadnienia. Pomijając sprawę budynków szkolnych postawionych w ostatnich latach, podkreślić trzeba tę sprawę w odniesieniu do budynków szkolnych starych, stawianych na ziemi Śląskiej przez zaborców. Pod względem estetyki izby szkolnej pomija się dziś niestety kwestję zasadniczą, jaką jest ogólny ton malowania ścian w izbie szkolnej i barwy znajdujących się w niej sprzętów. Brak tu sharmonizowania barw, dobranych tak, aby miłe były dla oka. Głęboka czerń na pół zrujnowanej podłogi, czarna barwa blatów ław szkolnych od lat nie odświeżanych i nie malowanych, głęboko ciemna barwa wysokich pasów olejnych od dołu, ściany brudne i zakopcone, czarne żelazne piece powodują, że w wielu wypadkach klasa daje ogólne wrażenie czerni, to raczej jakaś cela więzienna lub trupiarnia niż klasa. Jak w takich warunkch wywołać radość, uśmiech. Czyż nawet w takiem otoczeniu uśmiech nie wydaje się czemś

sztucznem, rażącem, nienaturalnem, nie mile kontrastującem z otoczeniem? A tu w tych warunkach wywołać trzeba radość życia i wpływać na wyrobienie kultury i higjenę życia codziennego u dzieci, oraz dbać o to, by dziecko wraz ze zdobytą wiedzą wyniosło ze szkoły zamiłowanie do porządku i czystości, oraz ukochanie piękna i aby dziecko było w środowisku, z którego do szkoły przychodzi, rozsadnikiem kultury, czystości i piękna. W środowiskach często niekulturalnych swoich rodzin. Specjalną troską musi być otoczona podłoga izby szkolnej, która stosownie do wymagań higjeny winna być gładka, niewsiąkliwa, szczelna, ciepła oraz trwała. Warunkom tym odpowiada posadzka (parkiet z trwałego drzewa). Tymczasem w przeważnej liczbie naszych szkół mamy w izbach szkolnych podłogi z desek sosnowych, jako materjału najtańszego, a przecież ta podłoga w praktyce jest właśnie najdroższa, bo jest nietrwała. Częsta zmiana desek powoduje, że podłoga taka przestaje być prawie zupełnie tańszą od podłogi parkietowej. Oczyszczanie takiej podłogi ogromnie jest utrudnione a pociąganie jej olejem lub pokostem, w sposób jaki praktykuje się to obecnie, raczej pogarsza stan podłogi, niż pomaga jej konserwacji, a prawie zupełnie nie spełnia postulatów higjenicznych (ksylolit, linoleum).

Uwagi i postulaty powyższe należy wysunąć także w kierunku podłóg, korytarzy, które w dzisiejszych warunkach służą wielorakim celom, nietylko bowiem są poto, by umożliwić dostęp z nich do izb szkolnych i innych ubikacyj, lecz są one jednocześnie pomieszczeniem rekreacyjnem, gdzie dzieci spędzać muszą często czas podczas przerw między lekcjami na wypadek niesprzyjającej pogody. Tam odbywać się mogą ćwiczenia 10 minutowe i gimnastyczne, oraz dożywianie. Oczywiście stosowanie w tych warunkach podłogi z materjału twardego śliskiego, nieelastycznego (cement) powoduje, że użyteczność korytarza jest minimalna. Jeszcze mniej odpowiednią jest w korytarzach zwykła podłoga sosnowa, która tutaj właśnie specjalnie szybko się zdziera. Wskazać należy, że na korytarzach podobnie jak i w klasach najlepsze usługi oddaje podłoga parkietowa, odpowiednio założona i utrzymana. Tymczasem nawet w ostatnio stawianych budynkach szkolnych nie widzimy wcale na korytarzach posadzki np. dębowej. Zwrócić tu trzeba uwagę na urządzenie izb lekcyjnych w naszych szkołach. W bardzo wielu wypadkach jest ono wysoce nieodpowiednie i niehigjeniczne. Jeszcze w wielu szkołach pokutują stare, kilkuosobowe ławy szkolne względnie ławy dwuosobowe, przymocowane szrubami do żelaznych szyn w podłodze, co przedewszystkiem w wysokim stopniu utrudnia oczyszczanie izby szkolnej. O dalszych wadach złego urządzenia izby szkolnej nie trzeba pisać, są to bowiem rzeczy dostatecznie znane.

Nasuwałby się tutaj postulat, aby nowobudowane szkoły zaopatrywane były w stoliki i krzesła (taborety), a nie ławy szkolne, a nadewszystko chodzi o to, aby odpowiednie czynniki podjęły trud i koszt stopniowej i planowej wymiany dotychczasowego niewłaściwego umeblowania izb lekcyjnych w naszych szkołach na urządzenia takie, któreby dawały wielorakie korzyści, a więc urządzenia stolikowe. Izba lekcyjna bowiem powinna być podobna do mieszkalnego pokoju, zwłaszcza w najniższych klasach szkoły powszechnej.

Niechby każda szkoła posiadała przynajmniej jedną izbę lekcyjną, zaopatrzoną w stoliki i krzesła w miejsce tradycyjnych ław szkolnych, nadających sztywność i cechy koszarowe izbie szkolnej i ograniczających zużytkowanie izby szkolnej. Urządzenie takie byłoby wykorzystane w wielorakich kierunkach (świetlica szkolna, miejsce zebrań uczniowskich, rodzicielskich i organizacyj pozaszkolnych).

Niebawem rok szkolny dobiegnie do końca. W okresie nadchodzących dwumiesięcznych wakacyj dokonuje się zwykle remontu budynków szkolnych. Wobec tego na podstawie przeżyć dotychczasowych do postulatów uzasadnionych i wyjaśnionych powyżej, dołączyć należałoby jeszcze i te, aby fundusze i kredyty na remont kapitalny lub częściowy szkół przyznawane były w odpowiednim czasie i były w sposób właściwy przez czynniki samorządowe zużyte, tak, by remont dokonywany był rzeczywiście w czasie wakacyj, a nie wtedy, kiedy rok szkolny już się rozpoczął. Unieruchomienie szkoły zaraz na początku roku szkolnego jest wynikiem niezaradności i braku zmysłu organizacyjnego u czynników powołanych do dbania o stan budynków szkolnych. Odbija się to fatalnie na organizacji pracy szkolnej i wynikach nauczania. Nadchodzący okres budowlany także w dziedzinie szkolnictwa nasuwa refleksje, że w nowo powstałyych budynkach szkolnych wiele szczegółów zasadniczej nieraz nawet natury, zostało źle zaprojektowanych i wykonanych. Szłoby więc o to, by jednak przed ustaleniem i zatwierdzeniem projektu architek-budowniczy-inżynier, porozumiał się z odnośnymi specjalistami ze sfer nauczycielskich. Są naprzykład nieodpowiednie do wymagań nowoczesnej dydaktyki zaprojektowane ubikacje przeznaczone do przeprowadzenia poszczególnych przedmiotów, j. np. gospodarstwa domowego. Sądzimy, że można łatwo uzyskać odpowiednie uzgodnienie na tem polu przez porozumienie się z kierownikami Ognisk metodycznych lub pracowni poszczególnych przedmiotów (np. zajęć praktycznych). Niechże także i ten, kto w danej ubikacji specjalnej pracować będzie, dorzuci chociażby swoją ogólną opinję o tem, jak ta pracownia w danej ubikacji wyglądać powinna.

Pracodawca nasz, t. j. Państwo, powinno uwzględnić te postulaty. Są ustawy chroniące zdrowie człowieka, pracującego

w zakładach przemysłowych. Są też odpowiednie przepisy w sprawach budynków i higjeny szkolnej, trzeba je tylko wykonać. Słowem kryzys wszystkiego ani wyjaśnić, ani usprawiedliwić się nie da i nie trzeba pojęcia tego generalizować. Oświata i wojsko to jednak dwa czynniki, na których mocarstwowa Polska spokojnie i bezpiecznie będzie się mogła oprzeć.

Artykułem niniejsz., który ukazuje się w czasie subskrybowania pożyczki inwest., w której nauczycielstwo wzięło udział tak gremjalnie i częstokroć ponad swe możliwości płatnicze, pragniemy czynnikom miarodajnym zwrócić uwagę na konieczność otoczenia troskliwą opieką również i inwestycyj szkolnych, które posiadają na naszym terenie szczególnie specjalną doniosłość ze względów politycznych, socjalnych i higjenicznych, zarówno w odniesieniu do dzieci szkolnych jak i pracy nauczyciela.

T. S.

Z walk o język polski na Górnym Śląsku

Karol Miarka: O edukacji górnośląskiej.

I.

Wiosna ludów zaznaczyła się w dziejach prasy śląskiej dwoma tygodnikami, które dosyć krótki miały żywot. Później przez lat piętnaście nie wychodziło na Górnym Śląsku ani jedno pismo w języku polskim. Kres temu położył „Zwiastun Górnośląski". Zaczął on wychodzić od roku 1868 w Piekarach. Jako redaktor podpisywał „Zwiastuna" ks. Purkop, wydawcą zaś był Teodor Heneczek. Pismo w charakterze tygodnika wychodziło bez przerwy do roku 1872 włącznie.

W redakcji „Zwiastuna" znalazł się wkrótce po założeniu Karol Miarka, nauczyciel z Pielgrzymowic, zaproszony przez księdza redaktora do współpracy. Dotąd Miarka był znany z tego, że od kilku lat nadsyłał korespondencję do „Gwiazdki Cieszyńskiej", i że oprócz tego napisał trzy opowiadania z dziejów Śląska.

Sprawa języka polskiego stała się aktualną w numerze 22 z 29 maja 1868, mianowicie ks. P., autor korespondencji „Z powiatu opolskiego o prawach polskiego języka na Górnym Śląsku", pragnął się podzielić z czytelnikami wiadomością „o utworzeniu towarzystwa polskich Górnoślązaków na uniwersytecie we Wrocławiu ku obronie polskiego języka i dalszemu w nim kształceniu się". Przy sposobności ks. P. stwierdza, że zniemczenie znaczne czyni postępy w miastach, zaś na wsi mówią

ludzie „bez wyjątku po polsku". A dalej zaznacza, że język dla narodu jest to jego „dobro duchowe", przytacza również zdania Górnickiego, Śniadeckiego i Brodzińskiego o doniosłości języka ojczystego. Nauczyciele — zdaniem autora — dbać powinni, by „bronić lud od kaleczenia mowy polskiej, starając się sami o wydoskonalenie samych siebie i drugich, do nich to należy używać dozwolonych środków, któremi by polski język na Górnym Śląsku zachować i wykształcić jako najlepszy sposób oświaty ludu w materjalnych i duchowych potrzebach i jako świętą po pradziadach spuściznę szanować i za drogocenny skarb uważać". Domaga się autor jako rzeczy sprawiedliwej zaprowadzenia mowy polskiej w sądownictwie i szkołach wyższych.

Powyższe zestawienie faktów, dosyć napozór dowolne, ma na celu ustalenie podstawy, na której dalsze rozważania będą się opierały i z niej będą niejako wyrastały.

II.

O prawa dla języka polskiego upomniał się Miarka w niepodpisanej korespondencji z Bytomia p. t. „O edukacji górnośląskiej". Pierwsza część korespondencji ukazała się w numerze 38 z dnia 18 września 1868, następne części ukazały się w numerach 41, 42, 43 i 48, właściwie ostatnia część, raczej nieprostujące sprostowanie, została potraktowana jako osobna korespondencja, zasadniczą swoją postawą nie różniąca się od całej rozprawki. Luka, t. j. numery 39 i 40 ma swoje ciekawe uzasadnienie, o czem później.

Cóż zatem nowego w sprawie języka polskiego wniosła owa korespondencja?

Punktem wyjściowym do rozważań Miarki było gimnazjum w Bytomiu. Założone przed półtora rokiem liczyło 400 uczniów. Z rocznego sprawozdania przekonał się Miarka, „że gimnazjum bytomskie bynajmniej nie uwzględnia polskiego języka. I cóż to? — pyta autor korespondencji — dla kogóż to założyli nowe gimnazjum w zupełnie polskiej okolicy Górnego Śląska?" Powszechna zapanowała radość, że teraz zaistniała sposobność dla niejednego chłopca wiejskiego zdobycia wyższego wykształcenia, a tymczasem „gimnazjum bytomskie nie jest dla Górnoślązaków, lecz tylko dla Niemców założone, co najlepiej pokazała nam uchwała konferencji nauczycieli, gdy przed niedawnym czasem pewnego ucznia wyrugowano z gimnazjum, a to dlatego, że niewiele umiał po niemiecku". Fakt ten oburza Miarkę. Przecież uczniowie tego gimnazjum są dziećmi polskich rodziców, „tylko szczupła mniejszość nie zna języka polskiego". I cóż to za niedorzeczność założyć w polskiem Górno-Śląsku gimnazjum, ale wcale nie uwzglę-

dnić polskiego języka?" A potem czyni się zarzuty, że oświata na Śląsku robi małe postępy, a lud jest „surowy, głupi, leniwy, zabobonny i do pijaństwa skłonny". Zastanawia się autor zkolei nad tem, skąd opisy, lud górnośląski poniżające, pochodzą, i czy charakter Górnoślązaka jest tak podły i jego przyrodzone zdolności szczupłe. Pierwszą kwestję wyjaśnia Miarka w ten sposób, że przybysze z głębi Niemiec, którzy chcieli zbogacić się na Śląsku, a nie zbogacili się, musieli więc wrócić, stąd złość i zła opinja o ludzie, którego z powodu nieznajomości języka należycie nie poznali. Boleśniejsza druga sprawa bardzo obszerne znalazła wyjaśnienie i odparowanie niesłusznych a krzywdzących zarzutów.

Przedewszystkiem szkoły na Górnym Śląsku górują nad szkołami części Śląska już zniemczonego, przedewszystkiem co do „żwawości, rześkości dziatek i bystrości rozumu" — takie zdanie wygłosił p. Ulrych, radca szkolny w Opolu, na konferencji powizytacyjnej. A jeśli chodzi o dowody, to między ludem jest dużo dowcipnych opowiadań, znacznie lepszych, niż te w kalendarzach. Przytacza Miarka jedną taką dowcipną odpowiedź:

„Gdyśmy pewnego dnia polowali na granicy wioski Pawłowic, zapytał się pewien mądrala, szydząc z chłopa pracującego na polu: „Chłopku, nie widzieliście tu wilka?" „Daremnie panowie szukacie wilków w polu, szukajcie ich w zamkach!" — odpowiedział wieśniak i pracował dalej".

Oczywiście w zamkach Niemców, na Śląsku zbogaconych.

Następnie mówi o uzyskaniu nagród przez studentów Górnoślązaków na uniwersytecie we Wrocławiu, również powołuje się na opinję biskupów Latusska, Bogedaina, Włodarskiego i kardynała Dieppenbroka, dotyczącą charakteru Ślązaka, opinję, która stwierdza szlachetność ludu i jego dobre serce. Nawet papież wyraził się, że lud górnośląski jest dobry, nabożny i pełen przywiązania do kościoła. Około roku 1845 ks. Preuschof, „słynny kaznodzieja, a — jak to mówią — zabity Niemiec", takie znalazł zrozumienie u Ślązaków w jego akcji przeciw pijaństwu, że nauczył się języka polskiego, aby w tym języku wygłaszać kazania.

Po stwierdzeniu, że ilość przestępstw karno-sądowych jest stosunkowo niewielka, zaznacza Miarka dobitnie:

„Dowiodłem nadto, że Polak górnośląski obdarzony jest szlachetnemi zdolnościami. Wszakże jest on członkiem narodu polskiego, o którego zdolnościach umysłowych nam historja dostatecznie świadczy, i który aż nadto dał dowody poświęcenia się i serca chrześcijańskiego, jak żaden inny naród".

W dalszym ciągu swojej korespondencji Miarka wykazuje, że nie chodzi mu o poniżenie Niemców, faktem jest, że pod względem cywilizacyjnym ludowi śląskiemu dzieje się krzywda

i stan jego życia jest zły, jakkolwiek i rząd wiele przeznacza pieniędzy i ksiądz głosi słowo Boże i nauczyciel uczy pilnie.

„Przyczyny, że cywilizacja tak mały na lud górnośląski wpływ wywiera, szukać należy w naszem szczególnem położeniu:

Jesteśmy Polakami, a mamy się stać Niemcami! — — — Dla Boga, coby się Niemcy bronili, gdyby ich spolszczyć chciano!?

Szkoły przy znaglonem dążeniu za niemczyzną zaniedbały języka polskiego, a zaniedbanie języka przyrodzonego jest hamulcem postępu oświaty górnośląskiej". (Podkreślenia wszystkie Miarki).

Czyż w takim razie słuszną jest rzeczą zaniedbywać oświatę do czasu, aż język niemiecki całkowicie zastąpi język polski i stanie się językiem „ojczystym". Oczywiście nie, sama już myśl jest okropną, a Bóg zażąda zdania sprawy od tych, którym oświata ludu była poruczona.

Używając wyrazu edukacja, ma na myśli Miarka wychowanie, którego celem „nic inszego, jak dopomóc człowiekowi do osiągnięcia doczesnej i wiecznej szczęśliwości, a to głównie przez wykształcenie serca zdołamy (uczynić)". Za czynniki wykształcenia uważa matkę, szkołę i kościół.

Jeżeli chodzi o to, jaki język należy pielęgnować, czy gwarę czy język literacki, zdanie Miarki jest jasne i zdecydowane: „Tego jeszcze nie mogę nazywać pielęgnowaniem języka, kiedy tak mówią (nauczyciele i księża do młodzieży i starszych), jak lud gwarzy", a jeśli chodzi o gwarę, to Miarka całkowicie się nie wypowiedział, jakkolwiek szczerze tego pragnął, dlatego warto zacytować zakończenie całej korespondencji:

„Zarzucają nam często: Język górnośląski jest tak zepsuty jast tak podupadły, mowa górnośląska jest tak daleka od czysto polskiego języka, żeby to było pracą ogromną język górnośląski w czysto polski zamienić. Wykrzykują: Górnoślązacy mówią odrodnym (!) językiem „wasserpolnisch", jak Niemcy nazywają.

Twierdzenia te mają oczywiście na celu, by mowę naszą podać na wzgardę i przez ten fortel do germanizacji popchnąć. — Dlatego następnie i o mowie górnośląskiej pomówimy".

Jednak zapowiedziany ciąg dalszy nie nastąpił.

Przedstawiona pokrótce w głównych myślach korespondencja Miarki świadczy po pierwsze o tem, na jak szerokiej płaszczyźnie sprawę języka polskiego autor traktuje, po drugie, jaką zdecydowanie śmiałą postawę wobec germanizacji zajmuje i wreszcie po trzecie o sile polemicznej i zdolności przekonywania. Nie wszystkie twierdzenia i postulaty są nowe, przecież i wspomniana na początku korespondencja od Opola

wiele w tej mierze przyniosła, ale niezwykłą jest odwaga Miarki w wystąpieniu o słuszne prawa ludu śląskiego. Żeby nie być gołosłownym, wystarczy stwierdzić kłopotliwość sytuacji, w jakiej się znalazły i redakcja i wydawnictwo „Zwiastuna".

III.

Jak poprzednio zaznaczono, jest faktem, że Miarka swej korespondencji nie dokończył, przynajmniej nie zamieścił jej „Zwiastun". Tymczasem zaraz w następnym numerze 45 jako naczelny artykuł jest zamieszczona „Odezwa do Szanownych Panów Nauczycieli przy górnośląskich szkołach", której ciąg dalszy widzimy w numerach 46 i 47. Całość odezwy jest utrzymana w tonie spokojnym, widoczna jest staranność w przygotowaniu i przejrzystość w rozmieszczeniu i uzasadnieniu poszczególnych tez. Treść jej stanowi sprawa języka polskiego. Zagadnienie z powodu artykułu Miarki aktualne. Nie wchodząc bliżej w szczegóły treści, warto zacytować dwa wyjątki. Pierwszy z nich mówi:

„Rząd teraźniejszy nie czuje żadnego powodu wspierać język polski na koszt niemieckiego; lecz jest za ludzki, sprawiedliwy i liberalny, aby komu zabronić języka".

Drugi zaś jest bardziej charakterystyczny:

„Zresztą u nas niemasz czego się obawiać względem używania języka polskiego ze strony ludu, bo tradycje i sympatje narodowe temu zupełnie są obce, a Polakami nazywa się tylko mieszkańców Kongresówki, t. j. Królestwa Polskiego, Austrjaków zaś bez względu na ich narodowość — „cesarskimi".

Na podstawie powyższych wyjątków trudno przypuścić, by autorem odezwy był Miarka. P. Bar w swym drukowanym odczycie (Karol Miarka jako redaktor „Katolika", Katowice 1935) mówi o tej odezwie, że „jest niepodpisana, może Miarki". Nawet to „może" niełatwo byłoby uzasadnić, boć przecież wiemy, że późniejsza działalność Miarki była prowadzona w myśl przed chwilą omawianej korespondencji z Bytomia. Kto mógł być autorem, trudno ustalić obecnie, w interesie pisma niewątpliwie leżało złagodzić ostrze wypowiedzeń Miarki, tak też się stało. Ale Miarka w drugiej korespondencji do „Zwiastuna" (Nr. 48 z 26. XI. 1868) niektóre rzeczy wyjaśnia z podobną śmiałością, z jaką pisał pierwszą korespondencję. Odwołuje wprawdyie wiadomość o owym uczniu, usuniętym z gimnazjum za zbyt słabe opanowanie języka niemieckiego, ale oświadcza jednocześnie, że wiadomość tę powtórzył za „Breslauer Hausblätter" nr. 66 z dnia 19 sierpnia, a dalej powołuje się jeszcze na nr. 72 tego pisma. „Dziwna to rzecz! — pisze Miarka (podpisał

się inicjałami K. M.) — Niemiecka gazeta może się zastanawiać nad naszem przykrem położeniem, może surowo i sprawiedliwie osądzić nieuwzględnianie macierzyńskiego języka na Górnym Śląsku, lecz polskiej gazecie to nie wolno podpierać (!) słusznych żądań naszego ludu.

Domagamy się sprawiedliwości, aby za nasze pieniądze polskie dziatki równie jak niemieckie mogły dobić się wyższego wykształcenia i dopiąć pomyślniejszego utrzymania się w świecie, chcemy przez lepszą edukację podnieść szczęście naszych dziatek i naszej ojczyzny, a to nam biorą za złe? — — — — Nie występujemy na Niemców i nie żądamy dla nas nic więcej, jak sprawiedliwości."

Pod tą korespondencją Miarki redakcja i wydawnictwo zaznaczyły swoje stanowisko, że w szkołach elementarnych powinien być obok języka polskiego i język niemiecki, który się przyda w rzemiośle i podczas służby wojskowej, takiem zakończeniem „Szanowny korespondent sam na swoją rękę umieścił artykuł o edukacji na Górnym Śląsku".

Narazie sprawa jest jakoś zażegnana. Jednak poruszenie wywołane przez Miarkę było duże, o czem się można przekonać na podstawie polemiki Heneczek — Miarka (Nr. 32 z r. 1869). Heneczek, odpowiadając na zarzut duchowieństwa z dekanatu gliwickiego, że „Redakcja zajmuje czasem w sprawie postępowej niemieckiej nieprzyjazne stanowisko, jakoby sądziła, że Górny Śląsk może kiedyś być spolszczony", pragnie wyjaśnić okoliczności, „jakie w ten upadek „Zwiastuna" wprawiły. Zaznacza, że artykuł Miarki mógł „tylko drogą nieprostą" wcisnąć się do „Zwiastuna", gdyż Miarka jako współredaktor miał dużo do powiedzenia, a może nawet celowo to robił, aby „Zwiastuna" narazić na nieprzyjemności.

Już na pierwszą część artykułu Miarki zareagowano silnie, tak, że ks. Purkop miał nie pozwolić na umieszczenie dalszego ciągu, ale poprawiły się stosunki między Heneczkiem a Miarką (spisano kontrakt w październiku 1868), więc i tem wytłomaczyć sobie można ową lukę w numerach 39 i 40.

P. Konstanty Prus w swojej broszurze o wydawcach górnośląskich pisze, że „sprawie polskiej „Zwiastun" się nie sprzeniewierzył, chociaż był czasem trochę niewyraźny, czasem niezręczny, a zwykle za ostróżny." Jeżeli weźmiemy pod uwagę stanowisko redakcji w sprawie artykułu „o edukacji górnośląskiej", to sąd p. Prusa należy uznać za bardzo delikatny. Niewątpliwie dla Miarki było za ciasno w „Zwiastunie", dlatego też między innemi i z tego powodu zaczął wkrótce wydawać „Katolika", a stąd wiemy, czego dokonał.

Dr. Jan Dąbrowa.

O tak zwanych świetlicach szkolnych

Zdawna znamy i używamy wyraz — świetlica, oznacza izbę, w której przyjmowano gości i w której odbywały się różne uroczystości domowe: izba jasna, przestronna, czysta, izba, pełna pamiątek rodzinnych, izba, w której gromadzono wszystko, co w domu było najpiękniejszego, wartościowego, słowem — wszystko, czem gospodarze mogli się pochwalić przed obcemi. Świetlica była miejscem zbornem ludzi radzących, ludzi weselących się, spędzających czas na miłej gawędzie po pracy. Tutaj też w staropolskich dworach w długie wieczory zimowe zbierała się rodzina i służba, by przy robótkach słuchać opowiadania pana lub pani i śpiewać pieśni." *)

Przypatrzmy się tej próbie syntezy życia dawnej świetlicy, przenieśmy w dobę dzisiejszej świetlicy szkolnej, o nieprzepracowanej jeszcze dokładnie formie życia szkolnego, tak pod względem urządzenia jak i treści. Przyjęliśmy nazwę, włóżmy duszę, która nawiąże żywy kontakt z dzieckiem, przemówi do niego i oddziała w pewnym określonym z góry kierunku.

Obecnie, mamy na terenie szkoły szereg organizacyj wychowawczych, idących luźno obok siebie, a związanych jedynie osobami. Jest to zresztą odbicie dzisiejszego życia społecznego, zwłaszcza na wsi, gdzie ci sami ludzie należą do kilku organizacyj, czasem nawet ideowo różnych, a praca ich najczęściej ogranicza się do płacenia składek. Myślę, że szkolna świetlica jest najlepszym terenem, który powinien ogniskować i koordynować całą pracę wychowawczą szkoły, stąd powinna wychodzić młodzież przygotowana do życia społecznego, pracy społecznej — przyszli przodownicy.

Aby świetlica nie była uciążliwym kopciuszkiem, pochłaniającym bezowocnie czas nauczycielstwa, powinniśmy położyć większy nacisk nietylko na sumiennie opracowany program, ale również na celowe urządzenie wewnętrzne, gdyż dotychczas nierzadko — z różnych zresztą powodów — świetlica jest brudną klasą, lub nieodpowiednio urządzoną salą, nie mającą nic wspólnego z wychowawczo działającą świetlicą.

Jeśli chodzi o urządzenie wewnętrzne, moglibyśmy zasadniczo zgodzić się z odpowiednio przewartościowanem zdaniem podanem na początku. Zaznaczyć tylko wypada, aby świetlica nie była urządzona luksusowo, gdyż to może stworzyć niepotrzebną atmosferę sztuczności, co wpłynie ujemnie na stworzenie koniecznego nastroju rodzinnego.

Miłe robi wrażenie świetlica, urządzona regjonalnie, lub kącik zbiorów regjonalnych czyli małe muzeum, co niewątpliwie

*) W. Flaczyński i J. Grabowska — Świetlica dla młodzieży szkolnej.

nie pozostanie bez wpływu na umiłowanie własnej ziemi i wyrobienie estetyczne młodzieży.

Mówiąc o programie pracy świetlicowej w szkole, należałoby wziąć pod uwagę wiek i zainteresowanie dzieci danego regjonu. W świetlicy powinny być dwa działy: dla dzieci starszych i kącik dla naszych milusienkich. Zaznaczyć wypada, że świetlica nie może wyręczać szkoły w zakresie realizacji programów nauczania lub wychowania, ale musi działać w kierunku ułatwiania zadań szkoły.

Świetlica powinna być terenem, gdzie spotkają się rodzice z dziećmi, aby zobaczyć własne „pociechy" na tle innych wychowanków.

Chcąc świadomie prowadzić pracę w świetlicy szkolnej, stwierdzić musimy, że jest ona trudna, musi być prowadzona subtelnie, gdyż określony program wychowawczy powinien być realizowany umiejętnie, lecz stanowczo i konsekwentnie, abyśmy tak pięknej formy pracy wychowawczej nie zabili szkolarską atmosferą, lub nie wprowadzili na beztreściową drogę „wesołych miasteczek".

Do prowadzenia świetlic powinno się powoływać najtęższe siły nauczycielskie, odpowiednio przeszkolone, gdyż inaczej świetlica nie spełni swego zadania.

Aby praca w świetlicach szkolnych poszła żywiej właściwemi torami, należałoby:

a) przeszkolić, na dobrze obmyślanych kursach, odpowiednią kadrę nauczycielstwa;
b) urządzić sieć wzorowych świetlic szkolnych;
c) otworzyć dyskusję na łamach Ogniskowca, aby wszystkie przyczynki mogły dostać się do wiadomości ogółu nauczycielstwa.

Mówiąc o świetlicach szkolnych, otwarte byłyby następujące tematy:

1. Cel i zadania.
2. Program zajęć.
3. Metody pracy.
4. Urządzenie.
5. Jeden dzień w świetlicy.
6. Nauczycielstwo a świetlice szkolne.
7. Dziennik obserwacyjny zajęć świetlicowych.
8. Stosunek świetlicy do programów nauczania i wychowania.

Oczywista, podałem tylko kilka tematów przykładowo, gdyż praktyka nasunie ich dużo więcej.

Kilkoma podanemi myślami, pragnę otworzyć dyskusję nad zagadnieniem, które jest dziś niezwykle żywotne, a jednakże zbyt często idące po manowcach.

Mieczysław Więckowski.

August — Gorol!

Z cyklu „Gorące serca".

Szkolnictwo po powrocie Górnego Śląska na łono macierzy wysunęło się na czoło trosk władz i społeczeństwa polskiego. Instytucja ta, będąca za panowania niemieckiego jednym z głównych instrumentów wynaradawiania ludności polskiej na Śląsku, czekała obecnie na określenie i wypełnienie swej roli. Piękne gmachy szkolne, niekiedy okazałe pałace należało wypełnić inną treścią, natchnąć polskim duchem, opromienić radosną atmosferą. Szkoła polska miała stać się ostoją ducha polskiego, miała być krzewicielką kultury polskiej, odtrutką na jad, który od wieków na tej ziemi wsączał się w organizm społeczeństwa polskiego. Tej przemiany miały dokonać władze polskie w pierwszym rzędzie przez nauczyciela polskiego. A nie było to rzeczą łatwą. Polityka kulturträgerowska Niemiec, dążąc stale do zgermanizowania tych połaci ziemi, doprowadziła szkolnictwo na Śląsku do tego stanu, że w latach 1919/20 zdeklarowanych nauczycieli Polaków, jawnie podkreślających swe pochodzenie polskie było zaledwie dwudziestu dwóch.

Na apel władz polskich setki nauczycielstwa opuściło swe dotychczasowe posady w reszcie Polski i w poczuciu ciążącego nań obowiązku przybyło tu, na Górny Śląsk, na odpowiedzialny i ciężki teren pracy. A tak, jak Stefan ustosunkowało się do Śląska całe społeczeństwo, z takiemi pobudkami jak Stefan przybyła na Śląsk większość nauczycielstwa.

Od roku trwała gorączkowa praca. Ciężkie warunki pracy, miejscowe stosunki, najeżone ogromnemi trudnościami, zdołały już po roku tu i ówdzie obwarzyć kwiat zapału, niejednemu pracownikowi podcięły skrzydła, wielu zpośród nauczycielstwa załamały. Jednak mimo wszystko owa twarda rzeczywistość nie zepchnęła ogółu nauczycielstwa z zasadniczej linji mobilizowania sił duchowych, kulturalnych, narodowych. Przeciwnie, zahartowała do dalszej pracy, do dalszej walki.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Z nowym rokiem szkolnym Stefan Wyrębski, świeżoupieczony pedagog, zapaleniec i entuzjasta otrzymał posadę w Lipowcu. Szkoła mieściła się w dużym, okazałym budynku. Grono nauczycielskie, składające się z czternastu osób, przedstawiało istną mozaikę dzielnicową. Pracowali w tej szkole Poznańczycy, „pyrkorzami" zwani, „Galicyjoki — gorole", „Władki z Kongresówy" i Ślązacy „stustąd". Słowem mieszanina typów dzielnicowych, wyhodowanych w odmiennym tak kontrastowo — różnym „klimacie" dawnych zaborów. Stąd zróżniczkowane nawyki, odmienne upodobania, odrębne charak-

terystyczne dzielnicom kategorje myślenia. W podobnych warunkach, gdyby to było w innej części ziemi Polski, ów przypadkowo sklecony konglomerat ciała pedagogicznego byłby zapewne typowem środowiskiem zgrzytów, niesnasek, antagonizmów. Nie obeszło się bez tego wprawdzie i w Lipowcu, ale ogrom pracy, stojący przed szkołą polską, troska o dobre imię polskiej szkoły, walka o duszę dziecka polskiego, słowem, cały splot warunków, w jakich wypadło pracować, wydobywał z nauczcielstwa, przynajmniej jak dotychczas, przedewszyktiem elementy pozytywne, wywalał wartości twórcze.

Kierownikiem szkoły był Miński, średniego wzrostu, barczysty, o regularnych rysach twarzy, bystrem spojrzeniem, zaciętych ustach. Z całej jego postawy, z ruchów, zachowania się, sposobu mówienia biła stanowcza, silna wola, hart i pewność siebie. Źródłem tego samopoczucia była wysoko ceniona godność osobista, piękna i bogata przeszłość.

Miński przed wojną pracował w polskiej szkole Towarzystwa Szkół Ludowych na Morawach. Za najlepszy miernik wartości jego pracy z tego okresu jako wychowawcy i działacza może posłużyć fakt, iż z robotniczej młodzieży mógł sformować oddz. strzelecki, wraz z którym stanął w szeregach tworzących się legjonów. Przez cały okres walk legjonowych służył w Pierwszej Brygadzie, a gdy Komendanta osadzono w Magdeburgu, towarzyszy broni w Szczypiórnie, Benjaminowie, Miński, jako austrjacki poddany, „walczył" na froncie włoskim. Po odzyskaniu niepodległości brał udział w obronie Przemyśla i Lwowa, przebył całą inwazję bolszewicką, w obronie Warszawy odniósł ciężkie rany. Gdy pokonał wrogów fizycznych, został jeszcze równie groźny wróg: ciemnota. A że kochał zawód nauczycielski, rezygnował z otwartej karjery wojskowej i w stopniu kapitana, odznaczony wszystkiemi zaszczytnemi oderami i bliznami, przybył na Śląsk, gdzie właśnie w Lipowcu, otrzymał stanowisko kierownika szkoły.

Miński dopatrzył się u Stefana wiele cennych zadatków na wartościowego nauczyciela, społecznika. Zadatki te należało jednak otoczyć ochroną, aby je — nim się rozwiną i okrzepną — nie starły ciężkie kamienie walki o byt. Narazie jednak stosunki w szkole nie układały się dla Stefana pomyślnie. Otrzymał pierwszą klasę, a z nią „gromadkę", liczącą sto trzydzieści troje dzieci. Praca jak na początek zbyt ciężka.

„Trudno, kolego — usprawiedliwiał się Miński — musicie narazie tak ciągnąć, zanim nie przyjdą jeszcze dwie nowe siły." —

Więc Stefan ciągnął. Nie było rady. Śpiewał z dziećmi, opowiadał im powiastki, baśnie, przeprowadzał zabawy i gry. Dzieci tłoczyły się w ławkach, trącały, biły. Harmider, płacze, skargi.

„Trzeba mieć mocne nerwy" — uskarżał się gronu.

— O tak — odpowiadano mu z półuśmieszkiem, zabarwionym z lekka ironją, jakby chciano rzec:

— Nie na takie próby są wystawione twoje nerwy, młodzieńcze! —

Dzisiaj dzień był dżdżysty. Dzieci ociężałe kładły się na ławkach, to opierały o siebie, co znowu było powodem wzajemnych szturchańców, skarg, płaczu. Stefan nie był dysponowany, co udzieliło się dzieciom. Śpiewał o zajączku, a co kilka minut, któreś z dzieci szło na „stronę". Tylko Wiluś o jasnych oczach, spadającej czuprynie na czoło, nadwyraz żywy nie poddawał się ogónemu nastrojowi. Gdy przestano śpiewać o zajączku, wstał i zatrzepotał rączyną.

„A ty czego chcesz?"

— Abo jo to umia śpiwka o kominiorzu. —

„No to zaśpiewaj" — zaproponował mu uradowany nauczyciel.

Wszystkich oczy zwróciły się na Wilusia, a on odchrząknął rozejrzał się po całej klasie i śmiało, swobodnie zaśpiewał:

Lampeczka zgasła, cylinder puk
A Jasiu z Marysią do łóżka fuk.

Dziatwa ryknęła. Stefan nie spodziewając się takiego obrotu sprawy, obecnie wysilał się na wyszukaniem odpowiedniej reakcji ze swej strony. Wtem na korytarzu powstał wielki hałas.

— Pierońskie gorole pójdziecie raus! Pierona, kaj ta frela, co mi Truda do domu wyciepła. Ja jom, pierona, zabija!

Stefan wypadł pierwszy na korytarz. Jakiś mężczyzna rzucał się w furji, obejmował rękoma filar.

— Jo jom zabija — wydzierał się — jom nerwowy, jo mom karta!

Kierownik szkoły, kilku nauczycieli wmiędzyczasie wypadli również na korytarz.

Co jest? Co się stało? Czego chcecie? — padały pytania.

Kaj ta pierońsko frela? —

„Ale o co wam chodzi? — pytał kierownik.

— Ta pierońsko frela pedziała, eli Truda mo maraz za pazurami. Jo pracuja na grubie, jo mom maraz i żyja, to i Truda bydzie mieć maraz.

„Proszę do kancelarji". —

Sprawę załagodzono. Zajście to wprowadziło Stefana w głęboką zadumę.

— No, jak tam wasze nerwy — zapytał Stefana jeden z kolegów. —

„Bądźcie o nie spokojni. Zastanawiam się tylko nad jednem. Co on rozumiał przez jakąś kartę, na którą się powoływał?

— To ofiara wojny — począł wyjaśniać kierownik, który właśnie przed chwilą odprawił furjata. — Był na francuskim froncie, bił się pod Verdun. W huraganowym ogniu, w istnem piekle, głodny, niewyspany popadł w rozstrój nerwowy. Niejednego żołnierza to spotkało. Drobnostka wyprowadza ich z równowagi, wpadają w szał, istni furjaci. Władze niemieckie wydawały takim nieszczęśliwcom specjalne zaświadczenia, stwierdzające u nich ów rozstrój nerwowy, nabyty podczas wojny. Nie są oni odpowiedzialni za swoje czyny. —

— A jednak dla tych ludzi, ludzi z okresu wojny i powstań trzeba mieć wiele wyrozumienia — zakończył rozmowę Stefan.

Po dwóch miesiącach przyszły dodatkowe siły nauczycielskie. Pierwszą klasę podzielono na trzy oddziały, jeden z nich otrzymał Stefan, nadto miał pewne przedmioty w klasie ósmej. Dzisiaj właśnie poraz pierwszy wszedł do najstarszej klasy chłopców.

— Francik, dzisz go, August! Późryj, August!

Stefana przezwali Augustem, gdyż miał długie, jasne włosy, do góry czesane. Przezwisko to zostało na zawsze w Lipowcu. Młodzież szkolna wyższych klas, a także młodzież pozaszkolna, krzyczała za Stefanem: August, August! Zwłaszcza młodzież pozaszkolna. Ta, bezczelnie zaczepiając Stefana, wpatrując się w jego oczy, pytała:

— August, wo sind deine Haare? —

„I za co mię to spotyka? — pytał sam siebie. Kochał dzieci, pracował nad niemi, życzył im szczęścia tak, jak pragnął go dla siebie; gdyby to było w jego mocy, gwiazdkę uchyliłby każdemu. — Lecz czy dzieci są winne? Wychowały je takiemi warunki, wiele przyczyn na to się złożyło. Tembardziej trzeba im okazać dużo dobrego serca, być wyrozumiałym. —

— Co umiecie zaśpiewać? — zapytał raz na lekcji gimnastyki.

„Augusta, cha, cha, cha" — odpowiedziały głosy.

I zanucono Stefanowi Augusta. Przerwał im.

— Zaśpiewajcie inną pieśń, śląską. —

Chłopcy poszeptali między sobą, porozumienie trwało krótko:

My są chłopcy, co się nie boimy!
Szkołę rozwalimy, rechtora zbijemy,
Bajzel założymy!

Stefan opanował klasę. Po nauce stanęła jednak gromadka przed szkołą, by wyczerpać swój repertuar:

Kury, gęsi i zielone kacki,
Nie chciały jajca nieść; kokot się dowiedział,
Wojnę im wypedził — musiały jajca nieść. —

— August! August! Rechtor August — gorol! — rozlegały się wołania. —

Stefan, stojąc w klasie przy oknie, patrząc na rozzuchwaloną gromadę, rozumiał, że jego marzenia i tęsknoty, tak pieczołowicie hodowane w murach seminarjum, że jego jaźń nasycona tylu wniosłemi ideałami są wystawione na wielką próbę.

Wysiłkiem woli opanował się. Zacisnął kurczowo dłonie i patrząc za swymi wychowankami, wyszeptał:

— A ja was zmienię, zmienię! —

Stanisław Błasiński.

Sprawozdania

Ze Zjazdu nauczycieli wychowania fizycznego w Katowicach.

Onegdaj, odbyła się w Katowicach konferencja metodyczna nauczycieli wych. fiz. szkół średnich Wojew. Śląskiego.

Obradom przewodniczył prof. Stefan Kisieliński, Okręgowy Instruktor w. f. szkół.

Konferencję zaszczycił swoją obecnością Kurator Dr. Kupczyński.

Program obejmował w części praktycznej dwie lekcje pokazowe ćwiczeń cielesnych, przeprowadzone przez pp. Szymańskiego i Obracaja, a następnie przedyskut. w sposób analityczny przez uczestników konferencji.

Tematem rozważań teoretycznych, było zagadnienie form i metod dokształcania nauczycieli wych. fiz., referowane przez prof. Rybickiego oraz niezmiernie aktualny i atrakcyjny problem szkolnych klubów sportowych, ujęty w referacie prof. Nadajczyka.

Postulat dokształcania kadry nauczycieli w. f., realizowany zresztą corocznie na specjalnych kursach i obozach wakacyjnych — znalazł wśród uczestników pełne uznanie i zrozumienie.

Dyskusja miała raczej na celu sprecyzowanie najistotniejszych form i metod tej pracy z punktu widzenia potrzeb terenu śląskiego i zasadniczych przemian w dziedzinie metodyki sportów, lekkiej atletyki i gimnastyki systematycznej, które w nauczaniu młodzieży szkół średnich znaleźć powinny pełne uwzględnienie w stosowaniu metod najbardziej nowoczesnych, świeżych i atrakcyjnych.

Jeśli chodzi o metodę pracy doszkoleniowej, wskazano zgodnie na celowość zajęć bezpośrednich, w postaci treningów i ćwiczeń praktycznych, przy równoczesnem pogłębianiu wiedzy teoretycznej. Tezy referatu wysunęły w tej mierze ważkie dezyderaty pod adresem Ogniska Metodycznego wych. fiz., wskazując między innymi na konieczność poczynienia starań celem zorganizowania w Katowicach specjalnej bibljoteki naukowej w. f. oraz nawiązanie kontaktu z wybitnymi teoretykami tej gałęzi wiedzy, celem zorganizowania cyklu referatów i odczytów z najnowszej teorji wych. fiz.

Z końcem lipca b. r. odbędzie się ogólny kurs doszkoleniowy dla czynnych nauczycieli w. f. Wojew. Śl. w Wiśle.

W konkluzji referatu o szkolnych klubach sportowych, wystąpił prelegent z wnioskiem o wybór fachowej komisji spośród nauczycieli wych. fiz., która w najbliższym czasie zajmie się formalną i strukturalną stroną wymienionych klubów.

W dyskusji nad meritum zagadnienia, przemawiał kurator Dr. Kupczyński, wielki zwolennik i propagator idei usportowienia najszerszych warstw młodzieżowych. Przedewszystkiem, wyraził Kurator Okręgu szkolnego swój najbardziej pozytywny stosunek do projektowanych szkolnych klubów sportowych, jako organizacyj, dających możność całkowitego wyżycia się zaawansowanej sportowo młodzieży szkolnej. W dalszej dyskusji stwierdzono zgodność poglądów wszystkich uczestników konferencji w sprawie szkolnych kółek sportowych. Mają one objąć najszerszą masę młodzieży wszystkich klas, stanowiąc równocześnie komórki eliminacyjne dla szkolnych klubów sportowych. Tak pojęte formy organizacyjne stworzą najracjonalniejszą bazę istotnej selekcji materjału wartościowego.

W całokształcie sprawy, wymaga oczywiście specjalnego naświetlenia kwestja niezmiernie ważna, a mianowicie rola nauczyciela wych. fiz.

Dyskutowano nad tem szeroko, objektywnie i z rzetelną troską o dobro młodzieży i szkoły.

Kurator Dr. Kupczyński wskazał dobitnie na konieczność uaktywnienia postawy nauczyciela w. f. we wszelkich poczynaniach sportowych młodzieży szkolnej.

Znamieniem tej aktywności może być oczywiście tylko pełna kondycja fizyczna nauczyciela oraz te elementy osobistego usprawnienia i usportowienia, które w sposób naturalny wysuną nauczyciela w. f. do roli trenera, doradcy i fachowego kierownika w poszczególnych działach sportu.

Pracowity tok obrad pozwolił na gruntowne omówienie dwóch ważnych problemów z praktyki wychowania fizycznego.

Obecnie należy oczekiwać konkretnych posunięć realizacyjnych ze strony Wydziału Oświecenia Publicznego, który zamierza zrealizować w sezonie letnim szeroki i z rozmachem pomyślany plan pracy w różnych działach wych. fiz. z szczególnem uwzględnieniem szybownictwa i wycieczek krajoznawczo-turystycznych. GeF.

Z Sekcji Muzycznej Zw. N. P. w Katowicach.

Władze szkolne, w odpowiedzi na memorjał Zarządu Okręgu (Sekcji Muzycznej) Z. N. P. w Katowicach z dn. 29 marca 1934 r. w sprawie dokształcania muzycznego nauczycieli, wyraziły gotowość ułatwienia studjów muzycznych na Wydziale Nauczycielskim Śląskiego Konserwatorjum Muzycznego w ten sposób, że W. O. P. skłonny jest pójść uczestnikom studjów wspomnianego Wydziału na rękę przez przydzielanie ich w miarę możności w myśl art. 51. pragm. służb. na okres studjów do szkół w pobliżu Katowic tak, by nauczyciele ci po ukończeniu studjów mogli owocnie pracować na poprzednich stanowiskach.

Studja na Wydziale Nauczycielskim trwają 3 lata. Warunki przyjęcia na rok I.:

1. Nieprzekroczony 27 rok życia (osoby, które przekroczyły granicę wieku, mogą być przyjęte za zezwoleniem Rady Naukowo-Artystycznej Śl. Kons. Muz. w Katowicach).
2. Dobry słuch, wystarczający materjał głosowy, odpowiednie ręce do gry instrumentalnej.
3. Złożenie egzaminu wstępnego, na który składa się:
   a) znajomość zasad muzyki (podręcznik Biernackiego, Niewiadomskiego lub inny),
   b) solfeż: płynne czytanie nut w tonacji c-major (w zakresie podręcznika St. Kazury „Solfeggio" kurs I. lub innego równorzędnego),
   c) gra na fortepianie lub skrzypcach: 1) dla pianistów: znajomość gam i pasaży na trójdźwiękach (wykonanie w wolnem tempie (pasaż każdą ręką osobno), etiuda z następujących zbiorów: Lemoine op. 37, Czerny op. 849, 636, Sonatina Clementiego (z wyjątkiem op. 36, nr. 1) albo Kuhlana (z wyjątkiem op. 55, nr. 1) i łatwy utwór Bacha; 2) dla skrzypków: znajomość 7 pozycyj, któraby pozwoliła na odegranie a) gamy dwuoktawowej w tempie umiarkowanem, b) etiudy n. p. Kreuzera nr. 3 (c), 9 (E), 10 (G) lub innej równorzędnej i łatwiejszego utworu np. Beethowen-Kreisler „Rondino" (wyd. ułatwione); Młynarskiego: „Kołysanka" i t. p.
   d) Śpiew: wykonanie 2 nietrudnych pieśni kompozytorów polskich lub innych.

Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych, mniej więcej od godz. 15—16 do 19—20.

Opłata wynosi 87 złotych rocznie, płaconych w 9 ratach miesięcznych, oraz 30 zł taksy administracyjnej. Opłata za egzamin wstępny wynosi 10 zl.

Uprawnienia: patrz artykuł w czasopiśmie „Śpiew w Szkole".

Możliwość zdobycia specjalnego wykształcenia pod względem muzyczno-pedagogicznym dla Koleżeństwa z Województwa Śląskiego jest zatem bardzo korzystna. S.

Kronika

Walny Zjazd Powiatowy Z. N. P. w Pszczynie.

Doroczny Walny Zjazd Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego odbył się na sali Domu Ludowego w Pszczynie w dniu 7. IV. 1935 r.

Po zagajeniu i przywitaniu obecnych przemawiali goście: P. Starosta Dr. Jarosz, który nakreślił ogólną sytuację w powiecie, dziękując nauczycielstwu za dotychczasową pracę oświatową, poczem przemówił p. Inspektor Władysław Linca, który w swem przemówieniu wskazał na współpracę, jaka winna zaistnieć między Z. N. P. a Władzami szkolnemi. P. Inspektor Wróblewski Wojciech złożył życzenia pomyślnych obrad Zjazdowi. Jako przedstawiciel Zarządu Okręgu zabrał głos Kol. Depowski i wskazał na idee naszego Związku nawiązując do słów swoich przedmówców.

Po wysłuchaniu sprawozdań — uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi z prezesem Kol. Maciejczykiem na czele, poczem wybrano komisję Matkę, która przedstawiła zebranym swoją listę, przyjętą przez zebranych oklaskami.

W skład nowego Zarządu weszli PP. Kol. Kol. Aleksander Jarończyk jako prezes powiatowy, Kol. Slomak jako wiceprezes, Kol. Fr. Parcer jako sekretarz, Kol. Drwięga jako skarbnik. Przewodniczącymi w poszczególnych sekcjach zostali: Maciejczyk Kazimierz (Wczasy), Adam Kuźniarski (Społ.-Oświat.), Pr. Fiutowski sekcja pedag., Prof. Prade sekcja prawna, oraz prezesi Ognisk.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1935/36 oraz wyborze delegatów na Sejmik Oświatowy zakończono Zjazd w godzinach popołudniowych.

Zebranie Zarządu Okr. S. S. Ś.

Dnia 25 marca w lokalu Z. N. P. w Katowicach odbyło się zebranie Zarządu Okręgowego sekcji średniaków, na którem Kol. Prezes poinformował Zarząd o postanowieniach Zarządu Głównego Sekcji, szczególnie w sprawie regulaminu prac Sekcji. Następnie omówił utworzenie referatu wychowania fizycznego przy Z. N. P. Oprócz tego ustalono, do jakich miejscowości poszczególni członkowie Zarządu mają wyjechać celem utrzymania ściślejszego kontaktu z sekcjami prowincjonalnemi.

W sprawie Sejmiku Pedagogicznego.

Okręgowa Komisja Pedagogiczna Z. N. P. zawiadamia, iż mający się odbyć w bieżącym roku Sejmik Pedagogiczny odbędzie się w ramach ciaśniejszych aniżeli było to przewidziane. Mianowicie w wymienionym Sejmiku wezmą udział tylko przewodniczący Komisyj Pedagogicznych przy Oddziałach Powiatowych i Ogniskach.

Termin Sejmiku zostanie podany indywidualnie każdemu przewodniczącemu wymienionej Sekcji.

Walny Zjazd Ogniska Z. N. P. w Siemianowicach.

W dniu 2. IV. 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Ogniska Z. N, P. w Siemianowicach. W skład nowego Zarządu weszli następujący Koledzy: Prezes Kol. Gabzdyl Teofil, Członkowie Kol. Kol. Aerts Franciszek, Migacz Jan, Dr. Ciembroniewicz, Nowrat Piotr, Kneblochówna Marja, Kopel Teofil, Szyler Władysław, Jaroszówna Zofja, Drabczyński Tadeusz, Jabłoński Józef. Zastępcy: Kol. Kol. Koperówna Helena, Kazik Antoni. Komisja Rewizyjna: Kol. Kol. Wójcik, Pachoń, Rus. Jako delegatów na Zjazd Okręgowy wybrano Kol. Kol. Aertsa, Gabzdyla, Migacza, Jabłońskiego, Pochonia.

„Ogniskowiec" — Organ Z. N. P., Okręg Śląski.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Bulicz Marjan.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Drukarnia „Grafja", Katowice, ul. Kościuszki 39. — Tel 302-19.

WYDAWNICTWA

„PŁOMYKA“ i „PŁOMYCZKA“

KSIĄŻKI

	Cena	Przesyłka
Baba Jaga	0.50	0.15
Co zagrać	0.40	0.10
Kaczorek Kwaczorek	0.60	0.20
Kaczorek Kwaczorek w opr.	0.90	0.20
Nad morzem	0.90	0.20
Kolorowe obrazki z wierszykami	1.20	0.30
Paziowie Pani Wiosny	0.60	0.20
Poczta	0.60	0.20
Opowieści słoneczne	0.60	0.30
Opowieści słoneczne w opr.	0.90	0.30
Z całego świata (fotografje dane dwustronnie)	0.80	0.30
Z całego świata (fotografje dane jednostronnie)	1.20	0.30
O Franusiu z Pogwizdowa w oprawie	1.20	0.30
O Janku Wędrowniczku w oprawie	0.90	0.20
Zasadzka w oprawie	0.50	0.10
Trzewiki szczęścia w opr.	0.50	0.10

GRY:

„Domino Płomyczkowe“	0.40	0.10
„Droga do Betleem“	0.30	0.20
„Dudek“ w pudełku	1.50	0.20
„Euklides“	0.60	0.20
Loteryjka Płomyczkowa	0.50	0.10
Łamigłówka obrazkowa na kartonie	0.20	0.10
Łamigłówka obrazkowa w pudełku	1.00	0.30
„Płomyczaki“	0.90	0.20
„Podróż harcerzy“	0.30	0.10
Pszczółka na kartonikach	0.50	0.20
Szopka	0.30	0.10
Zwierzątka (plastyczne modele do wycinania)	0.50	0.30

Zamawiać można

W ZARZĄDZIE GŁÓWNYM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Konto P. K. O. Nr. 435.